Gdzie jest Dziadek?

W roku 2004 Bartek, wówczas szesnastolatek, często spotykał się z kolegami w kawiarni Mercers przy ulicy Chmielnej. Wraz z grupką przyjaciół stali się stałymi jej bywalcami, dobrze znanymi obsłudze. Wpadali do kawiarni co najmniej trzy razy w tygodniu.

Nie przeszkadzało im, że przesiadywali tam ludzie w różnym wieku, o różnych poglądach i czasem nieco podejrzanym wyglądzie. Siadali w swoim gronie i zwykle przy ulubionym stoliku. Zaobserwowali, że oprócz nich w kawiarni przesiaduje starszy pan, o którym mówili „Dziadek". Od czasu do czasu podchodził on do gości i trzymając w ręku pudło z szachami, proponował partyjkę. Stawka, którą oferował, wahała się od dziesięciu do piętnastu złotych, w zależności od statusu gościa – wieku i wyglądu.

Dziadek znajdował chętnych do gry. Niektórzy goście kawiarni podchodzili, by sobie popatrzeć z boku na jej przebieg. Mimo tego że deklarowali, iż są właściwie niezainteresowani. W końcu uwaga niemal wszystkich skupiona była na szachownicy. Kelnerka siedziała bezczynnie, a barek zamierał. Przypadkowi, a nawet stali goście kawiarni, widząc z ulicy, że w środku jest jakieś dziwne zbiegowisko, rezygnowali z wejścia.

Starszy pan nie miał sobie równych i wciąż był niepokonany. Wygrywał za każdym razem, a jego przeciwnicy po paru chwilach odchodzili od szachownicy, zaznawszy goryczy porażki. Nie opuszczał kawiarni bez kilku wygranych, a ich sumy sięgały nieraz i stu złotych dziennie. Dzielny Dziadek, żartowano, fiskus go nie złupi. Na początku jego obecność nie przeszkadzała obsłudze i właścicielowi kawiarni. Kiedy jednak doszło do kilku nieporozumień i skarg na Dziadka, zaczęto zastanawiać się, jak go zniechęcić do odwiedzania kawiarni. Niczego jednak nie wymyślono, a niezłomny starszy pan dalej triumfował. Przesiadywał w Mercers po kilka godzin – dzień po dniu. Kiedy koledzy zdradzili barmance, że Bartek jest mistrzem szkoły w szachach, ta zaczęła usilnie go namawiać, by z Dziadkiem zagrał. Dał się w końcu namówić.

Gra na początku potoczyła się po myśli Dziadka, który szybko zyskał przewagę w polu. Jednak kolejne ruchy Bartka wprawiły jego doświadczonego przeciwnika w zdumienie, zaskoczenie, wreszcie w rozpacz.

Nagły, jak grom z jasnego nieba szach–mat stał się faktem. Wstrząśnięty Dziadek drżącymi rękami wypłacił zwycięzcy umówioną stawkę i w szoku wyszedł z kawiarni, przyciskając do siebie ukochane pudło.

Wszyscy obserwatorzy pospieszyli do Bartka z gratulacjami. Powszechnie spodziewano się, że jego przeciwnik zjawi się nazajutrz.

Starszy pan jednak nigdy więcej do kawiarni nie przyszedł. Nie znano jego imienia i nazwiska. Pozostał anonimowy na zawsze. Nikt też nie dowiedział się, jak mocno przeżył swoją porażkę. O intrygującym Dziadku, stałym gościu kawiarni Mercers, w końcu zapomniano.

A może ktoś z czytelników zna jego tożsamość i wie, co Dziadek uczynił po feralnym dla siebie dniu? Jak przeżył porażkę?

Czy zadomowił się w innej kawiarni?

Czy zraził się do rywalizacji, a niespodziewana przegrana złamała jego ducha walki?

Taki bieg zdarzeń byłby przykry – mógłby oznaczać radykalne pogorszenie jego statusu materialnego i życiowej witalności.

Copyright©Wojciech.Wilczynski